

Minipóldekalog dwudziestopierwszowiecznego superurzędnika

1. Dążże najnieustanniej do zhumanizowania relacji z obywatelem, czy to urodzonym w latach 40. schłopiałym półinteligentem spod Nakła n. Notecią, czy to osiemnastoipółletnim gastarbeiterem z Kresów Południowo-Wschodnich.
2. Piszże do serocczan , ryńszczan , raciążczan czy rosochatczan tak, aby Cię rozumieli w pół słowa zarówno przy porannej pół czarnej, jak i zbudzeni w półśnie o wpół do trzeciej w nocy.
3. Bądźże megabezstronny, hiperniezależny i niekłamanie bezinteresowny, tak aby ani przezacne skądinąd ss. urszulanki, ani 80- i 90-letni niedomagający już nierzadko emeryci, ani lekarze rezydenci ze Szpitala im. dr. Jurasza nie mieli jakichkolwiek powodów, by uważać Cię za nie lada ciemiężcę i męczyduszę.
4. Kształćże się, gdyż to od Ciebie, bo od kogóż by przecież innego, obywatel – niechżeby li tylko eks-Włoch na wychodźstwie albo pół-Amerykanin z Zachodniopomorskiego – żąda bezustannie niebywale rzetelnego, pozaemocjonalnego i formalnoprawnie kompetentnego rozstrzygnięcia nie byle jakich i dalibóg wcale nie najłatwiejszych spraw, ale już niekoniecznie – przepisu na spaghetti z biało-rudawą pancettą czy na wysokokalorycznego cheeseburgera z rdzawoczerwonym sosem barbecue.
5. Otwórzże się przeto na każdy, niechby nawet superrzadki, problem obywatela. Nawet jeśli będzie on chciał zarejestrować zhandlowane mu ongiś na łapu-capu na Mierzei Wiślanej przez półprzytomnego ze szczęścia pseudodealera stare rzeżące dziadostwo w kolorze lilaróż – które nie przypomina wszakże mercedesa, chociaż zań uchodzi – okaże mu wpierw życzliwość, zanim zadasz mu pytanie, czyby nie zechciał szczęłego już z lekka auta popojutrze zezłomować.